



Od lewej: Bohdan Gierszanin (Jelisatow), Jerzy Jończyk (Gornostajew) i Ryszard Zieliński (Koszklin)



Barbara Mikołajczyk jako Panowa i Mieczysław Banasik w roli Jarowaja



Marta Szczepaniak jako Jarowaja i Ryszard Zieliński (Koszklin)



rakterologiczne postaci, masy tłumu biorące udział w historycznych wydarzeniach.

Reżyser szczecińskiego przedstawienia — Piotr Monastyrski — jest twórcą bardzo dojrzałym. Od siedemnastu lat naczelnym dyrektorem i kierownikiem artystycznym Teatru Dramatycznego im. Maksyma Gorkiego w Kujbyszewie, ze sceną związany jest już od roku 1934. Pracował w teatrach Nowosybirsk, Jarosławia, Woroneża, był uczniem bliskiego współpracownika i przyjaciela Wachtangowa — Borysa Zachały. Jego twórcza biografia wyjaśnia więc wiele. Tradycje szkoły Stanisławskiego. Piotr Monastyrski jest przeciwnikiem teatru reżysera, wielkiej inscenizacji, przelewających się przez scenę bezimiennych mas. W teatrze najważniejszy jest dla niego aktor, którego zadaniem jest otworzenie się przed publicznością, granie ludzkiego szczęścia, radości, bólu.

Na scenie starły się więc dwie indywidualności — dramaturg i reżyser, dwie odmienne filozofie twórcze, dwa sposoby patrzenia na sztukę. Do tego doszła jeszcze wartość trzecia — aktorzy szczecińskiego Teatru Współczesnego kształceni w polskich uczelniach, pracujący z polskimi reżyserami. Zupełnie inne doświadczenia. Odtwórcy głównych ról opowiadali mi o sposobie pracy Monastyrskiego. Jest to reżyser bardzo wymagający, mający określoną wizję teatru. Te słowa słyszałem wielokrotnie. Czy to znaczy, że margines swobody w kreowaniu roli przez aktora jest mały? Oczywiście nie. Ale Monastyrski żądał gotowych koncepcji postaci jeszcze zanim aktorzy przystąpili do prób. To było dla szczecińskich artystów bardzo interesującym eksperymentem. Podobno radziecki twórca najwcześniej nauczył się polskiego słowa — „dlaczego”, bo polscy aktorzy nie mogli zrozumieć, skąd wiedział, że osoby wybrane przez niego do bardzo tragicznych ról sprawdzą się, skoro widział je tylko w jakiejś pogodnej komedii. A że aktorzy sprawdzili się, mogą przekonać się o tym sami widzowie. Lubow Jarowaja przekonująco zagrała Marta Szczepaniak, Michała Jarowaja — Mieczysław Banasik, Pawłę Panową — Barbara Mikołajczyk, Romana Koszkin — Ryszard Zieliński, Szwandę — Mieczysław A. Gajda, Maksyma Gornostajewa — Jerzy Jończyk, Jelisatowa — Bohdan Gierszanin. Trudno wymienić wszystkich, ważne, że reżyser Monastyrski wyjechał z Polski nie tylko zadowolony ze współpracy, ale także bogatszy o nowe doświadczenia w pracy z aktorem.

A sama sztuka? W szczecińskim teatrze jest właściwie kameralnym dramatem przedstawiającym tragiczne losy zakochanych w sobie ludzi, uczucie, które nie mogło się spełnić w wirze historycznych wydarzeń. Tytułowa bohaterka przystąpiła do rewolucji, jej mąż natomiast znalazł się po stronie białych. Ich dramat rozgrywa się na tle dramatów innych ludzi, którzy w tych tak bardzo burzliwych czasach wojny domowej nie potrafili, czy też nie chcieli, wybrać właściwej drogi. Same wydarzenia historyczne rozgrywają się gdzieś w tle, jakby poza sceną. Ukazano tak ważne dla całej ludzkości sprawy przez pryzmat przeżyć jednostkowych, poprzez bardzo autentyczny i bardzo ludzki konflikt postaw. I to wydaje się głównym walorem spektaklu.

CEZARY PRASEK

Zdjęcia: STANISŁAW CZARNOGÓRSKI

Teatr Współczesny w Szczecinie. Konstanty Trienlew — „Lubow Jarowaja”. Przekład: Stanisław Marczak-Oborski. Inszenizacja i reżyseria: Piotr Monastyrski — Ludowy Artysta RFSRR, scenografia: Jan Banucha.